

Bohdan Marconi

Do redakcji kwartalnika Ochrony Zabytków

Ochrona Zabytków 15/4 (59), 76-77

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DO REDAKCJI KWARTALNIKA OCHRONY ZABYTEKÓW

W związku ze sprawozdaniem doc. dr Hanny Jędrzejewskiej ze Zjazdu Międzynarodowego Instytutu Konserwacji I.I.C., Rzym, 25—29 września 1961 (Ochrona Zabytków, 1961, nr 3—4, s. 119—122) proszę uprzejmie o zamieszczenie następującego wyjaśnienia. Wykaz referatów jest ścisły i rzeczowy, lecz wnioski autorki nie we wszystkim, moim zdaniem, odpowiadają rzeczywistości. Szczególnie dotyczy to zagadnienia obejmującego:

1. Klimat muzealny (s. 119). Uwaga dotyczyć może większości muzeów na świecie, gdyż tylko niewielka liczba muzeów posiada pełną i czynną instalację klimatyzacyjną (air conditioning) i kontrolowane instalacje oświetleniowe.

2. Fizyczne i chemiczne metody analizy (s. 119—120).

3. Kształcenie i szkolenie konserwatorów i restauratorów, do którego pragnąłbym dorzucić następujące uwagi (s. 122). Dwa referaty dotyczyły: a) P. Ročondi (Włochy), kształcenia konserwatorów terenowych, kustoszów, urzędowych opiekunów i prywatnych zbieraczy oraz restauratorów w ramach wydziału historii sztuki uniwersytetu. Program nie był ściśle określony a nacisk położony na historię sztuki. b) H. Hodges (Anglia) kształcenie konserwatorów zbiorów archeologicznych (raczej laborantów) na kursach w Instytucie Archeologii Uniwersytetu w Londynie. Sposób przeprowadzania szkolenia pokrywał się z odpowiednim ustępem mego re-

feratu, wyłączającym tego typu szkolenie z programu Akademii Sztuk Pięknych.

Pozostałe trzy referaty, choć różniły się sposobem ujęcia, nie wykazywały rozbieżności w zagadnieniu szkolenia konserwatorów malarstwa.

Referat S. Keck (U.S.A.) choć zatytułowany „Szkolenie inżynierów w konserwacji“ wyraźnie zaznaczał, że szkolenie może odbywać się w szkołach artystycznych, instytutach konserwacji i uniwersytetach (powielone referaty s. 351) oraz „Może on (student) najlepiej otrzymać to wszystko na ustalonej formalnie i systematycznej drodze przez akademię sztuk pięknych, instytut konserwacji lub uniwersytet“ (Studies in Conservation, Rome Conference, Vol. 6 nr 4, XI. 1961, s. 139). S. Keck jest organizatorem i kierownikiem Conservation Center, Institute of Fine Arts, New York University. Instytuty (wydziały) sztuk pięknych w uniwersytetach w U.S.A. spełniają rolę akademii sztuk pięknych.

Referat H. Ruhemann „Szkolenie restauratorów“ poświęca cały ustęp zagadnieniu „czy konserwator powinien być artystą“, dając twierdzącą odpowiedź (powielane referaty s. 359).

Mój referat „Program Studium Konserwacji Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie“, jak wynika z tytułu nie wymaga objaśnienia.

W dyskusji, której czas był bardzo ograniczony, mógł zabrać głos tylko dr Paul Philippot, poruszając prawie wyłącznie zagadnie-

nie rzemieślniczego przygotowania konserwatorów. Moja zamierzona odpowiedź będzie publikowana w sprawozdaniu z konferencji, uzupełnionym dyskusjami i reprodukcjami wyświetlanych przezroczy. Ani w referatach ani w jedynym głosie dyskusyjnym nie zaznaczyła się rozbieżność poglądów w sprawie szkolenia konserwatorów malarstwa i zabytków archeologicznych. Autorka sprawozdania stwierdza (s. 122) „Bardzo różne poglądy na programy szkolenia, jak i na podstawową specjalizację konserwatorską (czy tylko artystów należy kształcić na konserwatorów dzieł sztuki?) niestety nie mogły być rozwinięte...” oraz „Jest jednak sprawą niewątpliwą, że konserwacja szybko przestaje być domeną zręcznego amatora, a staje się poważną indywidualną nauką, i zarówno kształcenie przyszłych profesorów, jak i przyszłych konserwatorów musi ulec podstawowym reformom i pewnej normalizacji“. Wydaje się, że konserwacja, która istotnie jest dziś sztuką i nauką również nie może być domeną wyłącznie chemika lub fizyka — zręcznego amatora-kon-

serwatora. Specjalnie w dziedzinie konserwacji malarstwa. Wszystkie trzy referaty zaznaczały wagę zagadnień technicznych, konieczność współpracy ze specjalistami ale i podkreślały że konserwator-artysta powinien być łącznikiem między kustoszem-historkiem sztuki i specjalistami w zakresie nauk ścisłych.

Pragnę tu przytoczyć zdanie słynnego chemika, od dziesiętków lat poświęcającego się konserwacji, dr Harolda J. Plenderleith, zamieszczone w przedmowie jego świetnej pracy „Conservation and Restoration of Antiquities and Works of Art“ (London, Oxford University Press, 1956, s. VIII), dotyczące konserwacji malarstwa: „Ta praca jest dla zawodowego artysty-technika, takiego, który posiada praktyczne doświadczenie oparte na wiedzy o metodach stosowanych przez Dawnych Mistrzów w różnych szkołach malarskich“.

Prof. Bohdan Marconi

17.IV.1962 r.